

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 1 Marca.

DODATEK DO BRUKOWEY GAZETY PRAWDZIWY.

(Artykuł ten damskim charakterem pisany Redakcyja pocztą otrzymała.)

Wyznać na siebie muszę, że jestem krytyk niepospolity, a choć mam swoje *ale*, lubię jednakże niezmiernie szperać, i wglądać w cudze sprawy; zwłaszcza, kiedy kto przyjedzie do miasta, czy młody, czy stary, ciekawy jestem, co go do Wilna sprowadziło. Mam poeciechę, że nikogo też nie znajduję bez *ale*. Jeden trzęsie kieszeń na asa, drugi traci intratę, kto wie, na jakie fraszki. A piękneż oczki! małożto one Jchmościów do miasta zwabia; albowż jednego znudzi żonka kwoktając około gospodarstwa? Nie mileyże u nas gdzie Klaryssy i Pamele, w pantomimach i tkliwych rozczuleniach, zwracają z miłém westchnieniem pełne litości oczęta. Bo teżto nudna rzecz, te wieyskie żony. Druga wychodźszy się po różnych kątach domu, rozprawia, jak o czém osobliwém, o oborze, nabiale, i ptastwie, a jegomość wolalby raczey słyszeć o frauncymerze żony; ale gdy to z trudnością przychodzi, daley do miasta. Jegomość lubi dobry ton, a imość tylko swoim wieśniactwem nudzi; nie czyta romansow; a cóż może mieć do mówienia? Takie ja oryginały lubię niezmiernie! I tego roku w Wilnie poznałem podobnego jegomości; piąty już krzyżyk na czole, a ustawicznie przybiega do miasta, choćto i odlegle mieszka. Patrzę na niego: O! biednyż ty panie! Musisz mieć liczne interessa, prawne czy rządowe, swoje, czy przyjacielskie, co cię pędzą do miasta. Aż dowiaduję się, że to interessa innego rodzaju. O! próżno żo-

neczki usiłujecie wiedzieć, co waszych mężów ciągnie do Wilna; jeden wam zamknie usta grubiaństwem, drugi, jak lisek ułożywszy się, wynaduje, Bóg wie, jakie plany interessow, facyendy zyskowne, a gdy już konceptu nie staje, to wreszcie choćby co i zalicytował; a zamydlivszy oczy, rusza śpieszno do miasteczka. Tu dopiero rozwija chorągiew wolności, a biedaczka żona, kłopotąc się około domu i działy, liczy godziny powrotu męża. Powraca wreszcie po kilku tygodniach do domu, spogląda oziębłe na żonę stęsknioną; jeszcze mu się marzą boginie mieyskie. Ucieszona imość powrótem męża, przymiła się szczerém sercem, niecierpliwie wyczytuje z twarzy, jak poszły interessa, tak ważne, za któremi śpieszył; z jaką korzyścią skończył, czego nie zaczynał. Aż tu cały owoc trudow i wydatkow, że wszyscy się dziwią, jak pięknie utrefiona głowa, jak ślicznie włosy spuszczone; każdy przyznał, że równie pięknie po wierzchu jak wewnątrz! bo naydoskonalszego wzywał fryziera; wielka zaleta miasta, jakiey wieś mieć nie może. Al jakież ten pan ma dobre serce, jak uczynny; rzadki człowiek; sam byłem świadkiem, jak z pilném staraniem przez kilka dni chodził za sąsiedzkiemi sprawunkami. Myślisz, że mało na tym zyskuje; bądź pewny, że wcale pięknie i honorowie wychodzi. Oto na zawdzięczenie jego pilnych trudow naprzód wychwalali jego dobroć, jego żwawość, i znajomość mōd naynowszych; damy w naszych okolicach pierwszego tonu, i gustu bardzo delikatnego, z entuzjazmem i podziwieniem oglądały kamizelki coraz świeże, które na nim widzą; mówią mu ustawicznie: jesteś galant, jak pięknie wyglądasz, jak to wszystko na nim zgrabnie, nie dla proporecy masz główkę, umiesz

i znasz ton wielkiego świata. Wiem, ja, wiem, nielatwo to przychodzi człowiekowi do tego się chrapać. Zapytasz pewnie, czytelniku! co taki jegomość robi na wsi? O! bywają czasy, że nazbyt pilnie zajmuje się ekonomiką, i gospodarstwem, nie tylko mężkiem, ale i kobiécem; szczerze biedaczek pracuje, w każdy najciśniejszy kąt zayrzy...., zapomniawszy nawet na swój wiek i powagę pana. Rzadko tak przykłady mąż, oyciec; otoż podobnym jemu powiem niezawodną prawdę:

Kto tak swe życie przebaWił,
Ten dni na głupstwie strawił.

Kopia raportu Administratora folwarku Odarciszek, w Gubernii N. N. do Kommissarza, roku 1809.

Przesyłam WPanu Dobrodziejowi raport o tegoroczném zdaniu rekrutów, z folwarku Odarciszek, w mieście naszym powiatowém. Nie uwierzysz WPan Dobrodziey, ile poniosłem trudu i expensy. Nie będąc dawniey, tak jak teraz, wyuczony, nie wiedziałem, zkąd zacząć. Rozumiałem, że zapłaciwszy w kancelaryi rekruckiey: za doniesienie po półtora rubla od rekruta srebrem, sekretarzowi za wpisanie do xięgi po rubli 3, doktorowi skarbowemu po rubli 5, drugiemu przydanemu z powiatu po rublu, sierzantom przy mierze po kopiejek 20, rozumiałem, mówię, żem się zupełnie przygotował, i postawiłem dwóch chłopców od lat 24, urody piękney i zdrowia zupełnego. Z tém wszystkiém we dwóch prawie minutach wygolono im tył głowy. W rozpaczey biegając po ulicach, pytałem się znajomych, którzy w tym roku zdawali rekrutów, jaką tego mniemali przyczynę? Którzy mnie nawzajem zapytali, czy dałem doktorowi skarbowemu od rekruta po rubli sześć, drugiemu do powiatu przydanemu przynajmniey po rublu, majorowi po rubli 10, kapitanowi przy

mierze po rubli trzy? Nauczony w moim błędzie, postanowiłem się poprawić; i powróciłem z rekrutami do domu, chcąc im wyhodować włosy wygolone. Lecz, na nieszczęście moje, po kilku dniach stróże umyślnie ich wypuścili. Nowa bięda! z prawdziwym żalem musiałem wziąć innych, a to z chat gospodarskich, i najlepszych chłopaków. Przybywszy znowu do miasta zdublowałem natychniast doktorowi starszemu zapłatę, drugiemu dałem po rublu, z majorem wszedłem naprzód w rozmowę, zacząłem od niskich poklonów, na które mi odpowiedział: *Poklonami szuby nie podszyć!* oświadczyłem, że to są rekruci z folwarku skarbowego i że należą do zgromadzenia uczonego, prosiłem więc aby na to wzgląd mieć raczył, odpowiedział: *My uczonych rozumami nie żyjem.* Nie było rady; postawiłem mu dwie kupki po rubli 10, i poleciwszy się tym sposobem jego skuteczney łasce, pobiegłem jeszcze do kapitana, któremu już bez żadney przedmowy, powiedziawszy tylko, zkąd jestem, wsunąłem w rękę pięć rubli srebrem. W zupełney ufności, stanąłem z rekrutami. Lecz i wtedy jeden tylko nayuboższy został przyjęty; drugi zdrów, w latach i mierze przepisanej, dla tego tylko, że krewni jego złożyli doktorowi starszemu i majorowi rubli kilkanaście, uznany został za zbyt młodego i ogolony z tyłu. Trzeciego nieprzyjęto, że miał lat blisko 30. Nie było już nadziei skończenia tey biędy; wszyscy się prawie mężczyźni ze wsi rozbiegli. Po kilku więc tygodniach uzyskawszy przez proceder jednego ze zbiegłych ludzi, zawiozłem go nie do powiatu, ale do gubernskiego miasta. Znalazłem już tu znajomego doktora starszego, majora i kapitana. Pierwszemu zacząłem z żalem wymawiać przeszłą niełaskę; ale on, znać przez podkup drugiego usunięty, odpowiedział mi, że już do przyymowania rekrutów nie należy, że trzeba się udać do drugiego, który na jegomieysce przeznaczony; połowy jednak pieniędzy nie wrócił. Złożyłem tedy jego następcy powtórny

braczu rubli sześć, dodawszy ukłon najniższy, jak należało, dla tak poważnej osoby. Od niego pobiegłem do majora; przypomniałem mu dawną naszą znajomość, i oświadczyłem, że pragnę znowu rekomendować się jego łasce. Pocziwy ten człowiek i przychylny dla mnie, powiedział otwarcie: *Dobry z siebie człowiek, jam o tobie nie zapomniał, nie trzeba się zaznajać powtórnie.* Podobnie przypomniałem się i kapitanowi. I tak zdałem przecięż rekruta. W guberskiem mieście za doniesienie zapłaciłem już tylko rubla, sekretarz za wpisanie nic nie żądał powtórnie; podobnie jak major. Kwity partykularne w kaszaczestwie kosztowały rubli 7 kop. 15, jeneralnie z pieczęciami na laku rub. 7, kancelarzysza wziął tylko rubla; bo mając kieskę wypróżnioną, wytrząsałem przed nim i przysięgałem, że już nie mam pieniędzy. Tak przecie ja i włościanie skończyliśmy jedną biedę, ale druga, to jest: składka expensy rekrutkiej i jej wybranie, długo jeszcze dokuczać nam będą. Rejestr obszerny całej expensy przyłączam. Roku 1809 dnia 30 grudnia.

Wacław Prawdomowski.

KORRESPONDENCYA

Redakcyja otrzymała list następujący:

„Do Towarzystwa ślachtetnych Szubrawców.

„Przesyłam mój list WMPanom, warując to sobie, abyście stylu mego nie brali pod krytykę. Jestem kobieta, a u kobiet wdzięki mowy i pióra nietyle znaczą, ile wdzięki strojów lub mody. Nie czytałam też nigdy grammatyki Kopczyńskiego, w której, mówią, że nie ma ni miłości ni romansów; mówię, że bym nawet nie wiedziała ani o wiadomościach Brukowych, gdyby mi w pewnym miejscu nie dano ich na papiloty. Był to numer podobno 111, roku 1819. Podobało się panom wytykać nasze wady. Prawda, że dosyć

„ich mamy; ale panowie mężczyźni są od nas lepszymi? oniż tylko jedni są pszenicą, a my kąkolem, który wolno każdemu po wszystkich polach deptać i wyrwać? Nie byważ to często na świecie, że kocioł garnkowi przygania, albo że baki przebijają się przez pajęczynę, a drobne muchy więzną? Kobiety, mówią mężczyźni, są złe, wymyślne, dziwaczne, uparte, jęczyczne (a)! Pozwalam, że takich jest nie mało; ale sąż one takimi z natury, czy z wychowania? Jeżeli z natury, w takim razie krytyka upada; jeżeli z wychowania, nie były one córkami mężczyzn? mężczyźni aza nie byli ich przewodnikami? Dla czego więc dozwolili im być złemi? czemu ich nie uczyli, aby były dobre, ciche, łagodne, cierpliwe, nieuparte? Oycowie rozumni! czemu córki wasze zostawiście bez dobrego wzoru i bez prowadzenia? Tyrolskie cielęta albo hiszpańskie owce, które tak starannie hodujecie, sąli wam miłsze nad własną krew waszą? — a wy, uczeni mężowie! dla tegoż tylko bierzecie żony, abyście zmarnowawszy ich posąg, poddali swój majątek pod rozdział, a potem z niedoli ich ustnie i pismem szdzili?..... Ale kobiety nie mogąż was zapytać się wzajemnie: Położcie na jednej szali swoje wady i nasze; które przeważą? Jestże w dziejach świata jakie zdarzenie buntu, zdrady, przekupstwa lub innych podobnych tym zbrodni, o któreby można było obwinieć kobiety? Kto zdradzał oyczyznę? kto podkopywał zasady religii i wszelkich związków towarzyskich? kto roznosił rozboje po morzu i lądzie? kto fałszował monetę, obli i dokumenta? kto wymyślił pieniactwo, wykretę, wybiegi prawne, szykany i czernidła w produktach, replikach, manfestach? Kto kalęczył i teraz kalęczy język i zdrowy rozsądek we wszystkich piśmiech patreńskich? Kto zdzierał i zdziera za skaski rewizyjne, za kwity, za pasporty, za wywody, za produkta, za repliki i za inne chaptesowe przedmioty? Kto to wszystko ro-

„hi? kobiety czy mężczyźni? Zawstydzicie się!
„panowie, i przestańcie potwarzać niewinność,
„Nie przesładujcie owiec, jeżeli sami jesteście
„wilkami! — Ale darujcie mi panowie, zby-
„teczny ten zapęd? Trudno jest wstrzymać
„powoz, gdy się koła rozbiegną. A nakoniec
„jakże się kobieta ma bronić, jeżeli nie języ-
„kiem? w nim cały nasz oręż i potęga. *A-*
„*dieu — Adieu.*

Obywatelka Gubernii Mińskiej.

„P. S. Jeżeli panowie umieścicie ten list
„w Wiadomościach Brukowych, okażecie nam
„dowód swej bezstronności, a przez to zobo-
„wiążecie pleć naszą do czytania wybor nego
„swego pisma. Lubimy słuchać prawdy, niech-
„że jey i mężczyźni posłuchają.“

(Widząc Redakcyę w autorze listu Damę, umiejącą swój język i piszącą nim daleko lepiej od bardzo wielu mężczyzn, ma za powinność udzielić go czytelnikom. Cieszy się też Redakcyę, że uratowany od papillotów Numer 111, dał pochód po takiego pisma. Życzy autorce ratować od podobnego zatracenia i inne Numera. Życzy nawet przeyrzeć dawniejsze, jeżeli je gdzie od takiego potępienia ochroniono; a z nich się piękna obywatelka Mińska nauczy i przekona, że Wiadomości Brukowe zatrudniały się ciągle krytyką mężczyzn, i nieraz powstawały na te same wady, jakie im wyrzuca. Ale wytykając wady i przywary nasze w powszechności, sama sprawiedliwość wymaga, żeby też o plci piękney pamiętać. Przy nayszczerszym uwielbieniu jey wdzięków, nie można zaprzeczyć, że tu i owdzie ma plamki. Pisarze Wiadomości Brukowych wynajdują i opisują te plamy bardzo skromnie i w bardzo zbawiennym zamiarze; to jest: żeby je wyleczyć i zniszczyć. Damy, mogą uważać ich pisma za sposoby wygubienia tych plam; za specyfik służący do zachowania świeżości i piękności plci; i w tym względzie nie powin-

ny im ubliżać swojej opieki. Numer atoli 111, nie wyrzuca Damom tak szpetnych przywar, jakie obywatelka Mińska pod literą (a) wymienia. Niechże więc raczy raz jeszcze obwiniony numer z uwagą odczytać. Bo, jeżeli ją nawet obrazil niewinnie, nie wypada tak się gniewem unosić, żeby pisarzom narzucać myśli, których nie mieli. Autorowie albowiem Brukowych Wiadomości nie wierzą, żeby Damy mogły mieć tak ciężkie wady. Ale że im czysta miłość prawdy bezstronnymi krytykami bydl każe, przeto przyrzekają śledzić z jak nawiększym staraniem, czyli je obywatelka Mińska sprawiedliwie obwinia. Co gdyby, broń Boże (lubo się tego nigdy nie spodziewają), tak bydl miało; zachowają się podług jey przepisów, to jest: jako dobrzy mężowie i oycowie, nie zaniedbają przywoitych przestrog i napomnień. Proszą więc Obywatelki, ażeby na przyszłość wprzód przeyrzała numer każdy, nim go na papilloty obróci; może tam co pożytecznego znajdzie.)

Znad brzegow Łosošny, dnia 6 września.

Mości Panowie Szubrawcy! przejęty jestem ukontentowaniem, iż wam donieść mogę, jak w krótkim czasie wasze Wiadomości Brukowe działają skutecznie na umysłach sądowych. Oto wyznaczeni tu na pewną exdywizyę urzędnicy, niechęc wcale bydl podobnymi tym, których dzieła do publiczney podaiecia wiadomości, w rzadkiey skromności tak *in cognito* zjechali się *ad fundum*, że jeden przez wydarzoną okazją, podobno przez powracającą z targu furmankę, drudzy zaś dwaj, a nawet Rejent i woźny, na jedney tylko bryczce, parą końmi, z jednym służącym i pudlem Rejenta, przybyli. Co większa, po wysłuchaniu produktow i replik, juryzdykcyą swoję, stosownie do życzenia stron, do miasta powiatowego przenieśli, i tam o własnym koszcie siedzą na namowie, nie wzięwszy i grosza salaryow.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.